

ność przekonać na własne swoje oczy, że nawet w Marokku, które w stosunku z Francją pozostaje najkrótszy czas, wpływy francuskie są bardzo silne, dobrobyt kraju wzrasta, a kraj się zwolna europeizuje, Francuzi zaś cieszą się ogólną sympatją, której bynajmniej nie wyzyskują dla jakichś egoistycznych

liczyć z tej strony na skuteczną pomoc, z której korzystała już w ciągu wojny światowej.

Dowodem sympatii, jaką Francuzi cieszą się w Marokku, był szereg przyjęć i uroczystości, urządzonych na cześć prezydenta Milleranda tak przez sfery oficjalne marokańskie oraz tamtejszych no-

ści Marokka dla Francji, której wiele zawdzięcza, tej ostatniej zaś nie brak także powodów do podobnych uczuć.

Dwudziestopięcioletnie żywieckie „Przyjaźni”.

Instytucja „Przyjaźni”, stowarzyszenia opartego na zasadach czysto katolickich, a grupującego wszystkie sfery, rozwinęła się w naszym kraju bardzo pomyślnie. Celem jej krzewienie ducha religijnego i narodowego przede wszystkim w niższych sferach społecznych, dla których jest głównie przeznaczona, grupowanie ich pod wspólnym sztandarem, szerzenie światła i dostarczanie pożytecznej a uczciwej rozrywki.

W całym szeregu miast dawnej Galicji powstały „Przyjaźni”, a rozwój ich widoczny był z każdym niemal rokiem. W życiu politycznym naszego kraju odegrały niejednokrotnie ważną rolę, w czasach wojennych położyły niemałe zasługi, dokładając starań o ułatwienie materialnego bytu swych członków.

Żywiecka „Przyjaźń”, powołana do życia przed dwudziestu pięciu laty, obywatelstwu tamtejszemu oddała niepomiarne usługi, ćwierćwiekowi jej jubileusz, który przypadł na rok bieżący, obchodzono też bardzo uroczysto w drugi dzień Świąt Wielkanocnych przy licznych udziałach członków, zaproszonych gości i pokrewnych stowarzyszeń miejscowych i okolicznych.

Wczesnym rankiem muzyka „Żywiecka Harmonia” obeszła miasto, o godz. 9 odbyła się uroczysta msza w kościele św. Krzyża, poczem ruszyli ulicami miasta pochód, w którym wzięły udział liczne zamiejscowe korporacje związków zawodowych, jak i Straże pożarne żywieckie, Zabłocia i okolicy, weterani wojsk polskich itd. ze swymi sztandarami. Pochód stanął przed pomnikiem Grunwaldzkim, a stąd ruszył do „Sokoła”, gdzie odbył się wspólny obiad. Przemawiał podczas obiadu ks. kan. Trzopp Mich., prezes „Przyjaźni”, podnosząc znaczenie organizacji i nawołując do zgody, łączności i wspólnej pracy w naszej ojczyźnie. Nastroj panował bardzo serdeczny. — Obiad zakończyła uroczystość dekorowania wstęgami pamiątkowymi sztandarów, przybyłych korporacji, poczem odbyła się wspólna fotografia. Wieczorem odegrano siłami amatorskimi członków „Przyjaźni” „Trzy narzeczone” przy wypełnionej sali, a po przedstawieniu bawiono się przy dźwiękach muzyki „Harmonii” do białego rana.



Z podróży prezydenta Francji do Marokka: Powitanie prezydenta Milleranda przez sułtana Marokka Moulay Youssefa w Rabat. Obok Milleranda rezydent francuski gen. Lyantey i dwu tłumacze.

celów, jak to czynią wszędzie Anglicy. W Marokku rządzą też właściwie Francuzi, a sułtan zadowolona się tą resztką władzy, jaka mu pozostaje z łaski francuskiego rezydenta.

W chwili, gdy Anglia potrafiła sobie zupełnie zrazić żółty Wschód, Francja na każdym kroku stara się uzyskać jego sympatie i, trzeba przyznać, udaje jej to w zupełności. Muzułmanie uważają Francuzów nie za swych ciemieńców, lecz za swych przyjaciół, Francja spogląda zatem z otuchą w przyszłość, mogąc, w razie jakiegoś nowego konfliktu

tabłów, pomijając już owacyjne przyjęcie, jakie go spotkało ze strony licznej tamtejszej kolonii francuskiej. Francuskiego gościa wyróżniano na każdym kroku, a podróż jego po Marokku miała zupełnie inny charakter, niż prawie równoczesna księcia Walii po Indyach. Podczas wizyty, jaką sułtan Marokka złożył Millerandowi i rewizyty tegoż, przy pomocy tłumaczy wygłoszono przemówienia, pełne słodyczy i zapewnień przyjaźni, podyktowane niewątpliwie częściowo grzecznością, ale mając swe uzasadnienie także i w uczuciu prawdziwej wdzięczno-



Dwudziestopięcioletnie żywieckie „Przyjaźni”: Członkowie Towarzystwa wraz z gośćmi obchodu jubileuszowego.

Fot. R. Homa, Żywiec